

PROTOKOŁ przesłuchania świadka.

Dnia 10 maja 1949 r. w Warszawie, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Mgr. Norbert Szuman działając z mocy Dekretu z dn. 10.11.1945 r. (Dz.U.R.P. Nr. 51, poz. 293), przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi - przy współudziale ^{Teresy Zolnowy} Andrzeja Janowskiego jako protokółantki.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107, 115 k.p.k. - świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: - Stanisława z Okrasów Węzio
 Data i miejsce urodzenia: - 17. XI. 1900 w Warszawie
 Imiona rodziców: - Michał i Franciszka z d. Skordpa
 Zawód ojca: - giser
 Przynależność państw. i narod.: - polska
 Wyznanie: - rzymsko-katol.
 Wykształcenie: - 4 klasy pensji
 Zawód: - przy córce
 Miejsce zamieszkania: - W-wa al. Wileńska 6 m 3
 Karalność: - niekarana.

Wybuch powstania warszawskiego 1944 r zastał mnie w domu przy ul. Wileńskiej 6. Dnia 1-go sierpnia 1944 r na ulicy naszej był zupełny spokój. Nie było ani powstańców, ani Niemców. Następnego dnia rano zaczęły pokazywać się na ul. Wileńskiej poszczególne grupy powstańców, którzy wychodzili, jak widziałem przez okno mojego mieszkania, z kartofliśką mierzogęcego się przy ul. Wileńskiej ze fabryką Maki. Najbliższe oddziały niemieckie mieściły się w kłentone OO. Dominikańskich na Turwie.

Okolo godz. południa na dachu domu (miesz. Jastrzebskiego, który stoi przy ul. Wileńskiej na przeciw mojego domu (dalej niż się Nr 11), zabarykadowanych dwóch Niemców w mundurach szarych z białoczerwonymi elementami "pantkami" na kłepach, którzy strzelali w stronę Pole Wysieckiego.

Stanisława

Po niedługim czasie obaj Niemcy zostali ciężko ranieni i zabrani samochodem przez Niemców w takich samych mundurach w kierunku klantonu.

Jeździe przedtem, nim zabrałyam Niemców na dach, do ~~tego~~ mieszkania^{Nr 3} przyprowadziła Tęczyńska dwóch rannych powstańców, których ja przy pomocy właścicielki mieszkania (kucharka nie pamiętam) opatrzyłam. Później powstańców odprowadziła Tęczyńska na punkt sanitarny mieszczący się po drugiej stronie ul. Wileńskiej, parę domów od domu pana ministra.

Okolo godz. 3-ciej od ul. Kieruńskiego przez naszą posesję, i fabrykę przechodzili powstańcy na ul. Bukowińską. Było ich bardzo wielu, biegli jeden za drugim, teler nie mogli być niekwasznie przez Niemców. Po godzinie pewnie od ich przemarszu, dom nasz został ~~ostreliwany~~ ~~z~~ ostrymy pociskami armatnimi, przez Niemców z klantonu O.O. Domińskiego. W ten sposób zostało zburzone I piętro naszego domu od strony klasztoru. W czasie tego bombardowania zostały ranione 2 osoby, 2 zaś zostały zabite. Jedna z rannych - dziewczynka 12-letnia umarła zaraz następnego dnia na punkcie sanitarnym.

W czasie tego bombardowania wyszły mieszkańcy domu przy ul. Wileńskiej Nr 6, jak i ci, którzy przypadkowo się w domu tym znaleźli, szli do piwnicy.

Po niedługim czasie, mniej w pół godziny, Niemcy otoczyli cały nasz dom wraz z fabryką. Jeden z nich wrzucił na nasz podwórko i krzyknął "wychodźcie". W piwnicy ludność po ~~zapowiedzi~~ ~~o~~ bombardowaniu niedziela podniecona: takie kobiety, jak i mężczyźni, ni głośno krzyreli i lamentowali. Niemiec więc, usłyszawszy krzyki wychodzące z piwnicy, strzelił w okienko. Kula raniła w nogę p. Zielińskiego.

Mężczyźni wyszliśmy z piwnicy. Niemcy mężczyznom karali iść do bramy, nam zaś spowrotem do piwnicy. Mężczyźni byli 13-tu, w tym mój mąż - Józef Węgr. Ja i pa. Dymieńka (nie wiem, gdzie teraz mieszka) nie zeszliśmy do piwnicy i dlatego cała epizodyka widziałam. Niemcy karali mężczyzn wychodzących

z domu Stanisława.

za furtkę w kierunku ul. Puławskiej. Gdy Niemcy zapytali ich, Niemcy podjechali po nich 3-krotnie z karabinów maszynowych, poczynając ciała dobijali. Jence przed samą egzekucją, jeden z wychodzących więźniów, konduktor Bolesław Dubowicz, prosił Niemców, by go nie zabijali, gdyż nie jest on powstańcem, a wraca z pracy. Niemiec zamiast odpowiedzieć uderzył go cymbał, co trzymał w ręku, (nie mogłam się zorientować, co to było) w głowę, w taki sposób, że mu ucho odpadło (widziałam to na własne oczy). Potem, gdy p. Dubowicz upadł Niemiec uderzył go w nogę, poczynając nogę także odpadła. Po egzekucji Niemcy karali kobietom wyjść zobaczyć, jak wyglądają ich „bandyci”.

Następnego dnia przenieśliśmy się z naszego domu na ul. Wernyphory Nr 3, gdzie mieszkaliśmy do 5-go sierpnia. Przez ten czas robiliśmy próby pochowania naszych więźniów, jednak Niemcy nam nie pozwalali. Dlatego ciała zmarłych lekarzy przez 19-cie dni, do czasu kiedy ich Niemcy już sami pochowali. Zarazem jence, że z egzekucji dnia 2-go sierpnia przy ul. Nielewskiej 6, zdołał się uratować gospodarz domu Marian Badelski, który nie był w piwnicy, a w obórze. Gdy zobaczył, że Niemcy zabijają tamtych 13-tu więźniów, uciekł przez ten fabryki na ul. Bulewiskę. Tam jednak został rozstrzelany na polu obora przez Niemców będących w fabryce.

Dnia 5-go sierpnia 1944r pod wieczór Niemcy wyrzucili nas wszystkich z całej ul. Wernyphory i innych ulic w kierunku Puławskiej na Smilim, a stąd po 3-ech dniach na Wolice, gdzie już byłam do końca powstania.

Zarazem jence, że dnia 8-go sierpnia Niemcy zaarrestowali p. Knykowską, u której był punkt sanitarny.

Wzrost Stanisław

